



Sandomierzanka Masia

Przyjaźń z poezją Zbigniewa Kabaty ps. „Bobo” może sprawić, że życie stanie się barwniejsze i przyniesie zaskakujące wydarzenia. Jestem tego przykładem. Gdy opracowałam małą monografię twórczości mieszkającego w Kanadzie legendarnego partyzanta od „Jędrusia” („Ominąć strumień

czasu”, 2011 r.), a Pan Profesor rozesłał książkę znajomym, rozdzwonił się telefon, zaczęły napływać listy niemal z całego świata. A wszystkie od jego przyjaciół, znajomych, od tych, których poznał i z którymi ramię w ramię walczył w czasie II wojny światowej. O jednej z przyjaciółek „Boba” napisałam artykuł opublikowany w „Sandomierzanie” (nr 9/2016). Dziś chciałabym opowiedzieć o Marii Markiewicz, dla przyjaciół – Masi, mieszkającej w USA, z którą odbywam „pogawędki” *via* Internet. To, co napiszę, nie będzie kompletną biografią, lecz próbą umożliwienia „powrotu” do Sandomierza dawnej mieszkanki miasta. Maria Cybulska, urodzona w Warszawie, przybyła z rodziną z Kielc do Sandomierza w 1938 roku, bo tutaj od listopada 1937 r. wykonywał swoje obowiązki zawodowe jej ojciec, wybitny prawnik, zatrudniony w dużych firmach, jakie powstawały w ramach realizacji wielkiego projektu, Centralnego Okręgu Przemysłowego. Jerzy Cybulski szybko zyskał szacunek mieszkańców naszego miasta, czego dowodzi fakt, iż został radnym.

Maria podjęła naukę w Prywatnym Gimnazjum Żeńskim, które rozlokowane było w mieszkaniach. Jej klasa mieściła się przy ul. Opatowskiej. Kierownikiem szkoły był Józef Baczyński (w czasie wojny zaangażowany w tajne nauczanie, po wojnie – nauczyciel ILO). Gdy wybudowano gmach przy ulicy Gołębickej, Masia kontynuowała naukę w Prywatnym Gimnazjum Żeńskim im. M. z Bilewiczów Piłsudskiej; w 1939 r. uzyskała „małą maturę”.

Wybuch wojny unicestwił COP, zrujnował także życie prywatne mieszkańców Sandomierza. Jerzy Cybulski bez wahania zaangażował się w działalność podziemną. W początkach 1940 roku, wraz z byłym wicestarostą Henrykiem Hejnarem, zorganizował komórkę Organizacji Orła Białego, która utrzymywała kontakty z centralą w Krakowie, a następnie została włączona do Związku Walki Zbrojnej¹. Ponadto od grudnia 1939 r. współpracował z Władysławem Jasińskim „Jędrusiem”, był autorem artykułów publikowanych w „Odwece”².

¹ P. Matusak, *Wojna i okupacja*, [w] *Dzieje Sandomierza 1918-1980*, red. H. Samsonowicz, Warszawa 1994, s. 174.

² W. Gruszczyński, *„Odwet” – „Jędrusie”*, Staszów 1995, s. 20.

W wyniku denuncjacji 5 czerwca 1940 roku został zaaresztowany, następnie przewieziony do Skarżyska, potem do Radomia i tam w Firleju 4 lipca tego roku rozstrzelany. Dziś na radomskim Firleju, w miejscu, gdzie w masowych egzekucjach stracono około 15 tysięcy ludzi, znajduje się pomnik, a na nim wiele napisów. Wśród nich i ten: „W hołdzie zamordowanym przez hitlerowskiego okupanta w latach 1939–1945”. Jednym ze spoczywających w zbiorowych mogiłach jest mecenas Jerzy Cybulski, radny Sandomierza.

Młodziutka Maria szybko zaangażowała się w konspirację. Niewątpliwy wpływ na jej decyzję miała postawa rodziców, nie tylko ojca, ale i matki, w której domu przy ulicy Reformackiej była „melina” – bezpieczne schronienie dla ludzi zbrojnego podziemia, a także miejsce stałych spotkań żołnierzy AK. Masia, jak wielu młodych Polaków, kontynuowała naukę w systemie tajnych kompletów. Dziś wspomina lekcje w Niedźwicach, których udzielali profesorowie warszawscy – jeden w zakresie nauk ścisłych, drugi humanistycznych. Nauczanie języka łacińskiego odbywało się w Jachimowicach, gdzie znalazła gościnę we dworze państwa Bronikowskich nauczycielka z Poznania. Tajne komplety Maria zakończyła pomyślnie zdany egzaminem dojrzałości w 1941 r., potwierdzonym przez Państwową Komisję Weryfikacyjną w styczniu 1945 roku. Jednym z członków komisji był Tomasz Hadam, nauczyciel tajnego nauczania, dyrektor Państwowego Gimnazjum i Liceum Koedukacyjnego w Sandomierzu (od lutego do kwietnia 1945).

W styczniu 1942 roku Masia jako „Alicja” została zaprzysiężona do Związku Walki Zbrojnej, później AK – przez „Wandę”, w obecności Marii Skotnickiej „Ireny”. Po przeszkoleniu wojskowym oraz z zakresu łączności została komendantką oddziału łączności przy Oddziale Dywersji na okręg sandomierski, tarnobrzeski i staszowski, a następnie przydzielona do powstałej w 1943 r. Lotnej Grupy Bojowej Inspektoratu AK Sandomierz³. Komendantka „Alicja” rozpoczęła swą służbę, gdy dowódcą Lotnej Grupy został por. Witold Józefowski ps. „Miś”, szef Kedywu Obwodu Sandomierz⁴.

Masia Cybulska nocą wędrowała przez Piszczele do kościoła św. Jakuba, gdzie AK miała pokój z maszyną do pisania. Materiały rękopiśmienne odbierała od „Ireny” – Marii Skotnickiej, zastępczyni szefowej Wojskowej Służby Kobiet okręgu „Jodła”⁵, lub od „Misia”. Przepisywała je i stemplowała, oznaczając zaszyfrowanym kodem, a łączniczki roznosiły tajne rozkazy do oddziałów partyzanckich. „Alicja” współpracowała także z Józefem Bojanowskim ps. „Walter”, znanym z brawury i fantazji wykonawcą wyroków na szpiclach w

³ W. Gruszczyński, *Lotna sandomierska. Dzieje oddziału partyzanckiego*, Warszawa, s. 69.

⁴ Op. cit., s. 116.

⁵ W. Borzobohaty, „Jodła”. Okręg radomsko-kielecki ZWZ-AK 1939-1945, Warszawa 1988, s. 99.

imieniu Polskiego Państwa Podziemnego. Na partyzanckim szlaku, który wiódł m.in. przez Jachimowice, spotykała Zbigniewa Kabatę oraz córkę właścicieli dworu Krystynę Bronikowską ps. „Strzała” (dziś Krystyna Radlińska). Połączyła ich trwała, piękna przyjaźń, która oparła się czasowi i miała wspaniałą kontynuację w formie epistolarnej. Po tym, gdy „Miś” został aresztowany, Masia znalazła się w wywiadzie wraz z grupą łączniczek, a jej bezpośrednim szefem był Waldemar Madeła-Kazanecki ps. „Paproć”. Odtąd posługiwała się nowym pseudonimem – „Ruczaj”. Bohaterstwo Marii zostało docenione jeszcze w czasie wojny. Zgodnie z rozkazem szefa sztabu i zastępcy Komendanta Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK Wojciecha Borzobohatego ps. „Wojan” (pełnił tę funkcję od 1 grudnia 1943 do stycznia 1945⁶), odznaczono ją Krzyżem Walecznych (pseudonim Marii Cybulskiej znajduje się na liście sporządzonej 21 sierpnia 1944 r.), zaś po wojnie została uhonorowana Krzyżem Armii Krajowej (1994 r.) oraz awansowana do stopnia porucznika (2005 r.). Po latach Witold Józefowski „Miś” nazwie Marię Cybulską „bojowym i zasłużonym w walce Żołnierzem Armii Krajowej”⁷.

Po aresztowaniu Kazaneckiego Masia opuściła Sandomierz. Zapisła się na Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej z tymczasową siedzibą w Lublinie, gdzie poznała swego przyszłego męża Aleksandra Markiewicza także związanego z Armią Krajową, repatrianta z Wilna. Ze swego pobytu w Lublinie Maria zapamiętała znaczący epizod. To było tuż po przyjeździe do tego miasta. Pograżona w lekturze, usłyszała pukanie do drzwi. W tamtym czasie to mogło oznaczać wszystko – niezapowiedzianego gościa, ale i funkcjonariuszy UB. Złęknioma otwiera – widzi uśmiechniętego Zbyszka Kabatę, który był w drodze do „zielonej granicy” i przyszedł się pożegnać. Jak ją odnalazł? Spieszył się przecież i ukrywał, lecz nie mógł tak bez „do widzenia” opuścić przyjaciół. Jak się później okazało, adres Masi otrzymał od przebywającej wówczas w Lublinie przyjaciółki obojga, Krystyny Bronikowskiej, która pracowała w kawiarni, a „Bobo” właśnie tam wstąpił, by się posilić.

Jesienią 1945 r. reaktywowano w Warszawie Wydział Architektury i lubelscy studenci kontynuowali naukę w stolicy. Młodzi pracowali przy usuwaniu gruzu z ulic miasta, a także włączali się do prac przy jego odbudowie – inwentaryzacyjnych i, według kwalifikacji, projektowych. I tak Aleksander Markiewicz pracował w czasie studiów przy projekcie Trasy Wschód-Zachód, czyli słynnej warszawskiej W-Z. W nagrodę otrzymał mieszkanie na powstającym wraz z trasą osiedlu Mariensztat. O tym marzyły tysiące warszawiaków, czego dowodzi popularna piosenka „Małe mieszkanko na Mariensztacie”.

⁶ W. Borzobohaty, op. cit., s. 36.

⁷ W liście do Marii Cybulskiej z 7 października 1993 r. (przesłanym autorce).

Masia Cybulska także w czasie studiów zaczęła pracować w pracowni prof. Romualda Gutta, dziekana Wydziału Architektury. W 1947 r. Maria i Aleksander zawarli związek małżeński. Wśród zrealizowanych przez nich projektów warszawskich należy wymienić dla przykładu: autorstwa Marii Instytut Chemii Fizycznej, Aleksandra – osiedle mieszkaniowe na Ochocie. Trzeba też mieć świadomość, jak bardzo wykształceni w duchu przedwojennego modernizmu młodzi architekci musieli potykać się o narzucony wszystkim twórcom socrealizm, który stał się po szczecińskim zjeździe literatów w styczniu 1949 roku obowiązującą doktryną ideowo-estetyczną. Dopiero „odwilż” (1956 r.) spowodowała rozluźnienie rygorów i dała pewną możliwość indywidualnych projektów.

W 1960 r. Aleksander Markiewicz został oddelegowany do Iraku, gdzie zrealizował wiele prac projektowych, m.in. meczety. Pracował w zespole, który wygrał międzynarodowy konkurs na projekt budynku rządowego w Bagdadzie (Aleksander Markiewicz, Jerzy Staniszkis, Kahtan Awni). Maria pomagała małżonkowi, ale ze względów kulturowych nie mogła prowadzić samodzielnej działalności. W 1963 r. państwo Markiewiczowie, nie uzyskawszy zgody władz PRL na przedłużenie pobytu w Iraku, wyjechali do Stanów Zjednoczonych, co było równoznaczne z emigracją. W USA małżonkowie przebyli długą drogę, nim zyskali renomę i sławę. Wpierw Aleksander został współwłaścicielem znanej firmy, potem dołączyła do niego Maria i już razem wykonali szereg znaczących projektów, w tym Budynek Biurowy Stanowy w Detroit (I nagroda w konkursie), zespół biurowy dla IRS in Detroit (I nagroda w konkursie). Swą pracę zawodową zakończyli w 1989 roku. Lecz ma ona swój dalszy ciąg – ich urodzony w Sandomierzu syn także jest znakomitym architektem, a rodzinną tradycję kontynuuje wnuk⁸.

Dziś Masia mieszka daleko od Polski, od Sandomierza. Jednak w jej pamięci pozostał obraz miasta, do którego przybywała z rozpaczą w sercu za utraconym dzieciństwem, za bezpowrotnie straconymi przyjaciółmi. A jednak wraca do niego wspomnieniem, bo pokochała Sandomierz. Jej pierwszy kontakt z miastem był niezwykle. Obejrzała je nie w trakcie spacerów, lecz z lotu ptaka, odbyła bowiem podróż w przestworzach, oblatując miasto i okolice małym, dwuosobowym samolotem. To wydarzenie na zawsze określiło stosunek Masi do Sandomierza. Jej myśli biegną do rozpartego na wzgórzach, pysniącego się czerwienią gotyku i bielą renesansu, przetykanych bujną zielenią krzewów i drzew Sandomierza. Do miasta, w którym przeżyła wtajemniczenie w śmierć. Czas zatarł grozę. Zachwyty pozostał.

⁸ T. Barucki, Aleksander i Maria Markiewicz. Architekci, Warszawa 2014.

